Nr. 111 Racibórz, Wtorek dnia 17-go Września 1907 r. Rok XIX.

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Módl się a pracuj!

„Nowiny Raciborskie“ z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u pp. agentów 1,20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1,44 mk., z pismem dla robotników »Praca« 15 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

„Siła przed prawem“.

Na zjeździe wszechniemców, który się odbył w zeszłym tygodniu w Wiesbadenie, oświadczył pozaurzędowy jenerał Liebert, że w polityce postępuje się podług zasady: »siła przed prawem!« i narzekał się jeszcze »energiczniejszych« środków przeciw Polakom.

Pan Liebert jest przewodniczącym związku dla zwalczania socyalnej demokracyi, posłem do parlamentu niemieckiego i mężem zaufania kanclerza Buelowa.

Dotychczas najwięksi polakożercy starali się zastosować nawet najwięcej barbarzyńskie środki stosowane przeciw Polakom w jakibądź sposób uzasadnić i usprawiedliwić chociaż tylko pozorami prawa. Nawet Bismarck bronił się ostro i energicznie, gdy mu uczyniono zarzut, że u niego stoi siła przed prawem. Oto teraz mąż zaufania kanclerza Buelowa ogłasza światu, że furda prawo i sprawiedliwość, żelazna pięść to rzecz główna.

Podług tej zasady postępowali hakatyści oddawna wobec Polaków, lecz nikt nie miał dotąd odwagi przyznać się otwarcie do owej zasady pogańskiej i niemoralnej chyba ludożerców.

Również gorąco zagrzewał do walki przeciw Polakom mąż nauki, profesor poznańskiej akademii p. Möglich, a słuchacze bili mówcom brawo, że uszy bolały. Widocznie, że im te wywody trafiały do serca. Jednak nie wszyscy zebrani stracili poczucie ludzkości i sprawiedliwości, bo wśród zgromadzenia znalazł się mąż odważny, redaktor wolnomyślnej gazety „Frankfurter Ztg.« p. Möglich, który ostremi słowy i z litości smagał wszechniemiecką politykę przeciw Polakom. Nie w smak wszechniemcom było to przedstawienie, to też wywody mówcy przerywano często okrzyknikami: »Precz z nim«, »przestać«, »wyrzucić« i t. d. Tylko w jednem zdaniu zgadzał się p. Möglich z poprzednim mówcą, który tak ludzkie wyrzucał zasady, a mianowicie, że krach nastąpi w każdym razie (t. j. w polityce antypolskiej); tylko p. Möglich powiada, że krach nastąpi, jeżeli politykę terroryzmu wobec Polaków dalej się będzie uprawiało a p. Hötsch, że krach nastąpi, jeżeli jeszcze większego terroryzmu się nie użyje. Widocznie strach przed krachem jest dziś tem widmem, które polakożercom zupełnie w głowie poprzewracało.

Wobec takich orgii hakatystycznych może też słusznie zauważa »Dz. Kuj.«, że zamiast nowych milionów na kolonizacyę, trzeba uchwalić środki na budowę wielkiego domu dla hakatystycznych waryatów.

Berlińska »Germania« zamieściła z powodu przemowy jen. Lieberta obszerny artykuł wstępny, w którym gani całą pruską politykę antypolską. Wykazuje mianowicie, że wszystkie ustawy antypolskie, szczególnie w dziedzinie walki o ziemię, są urzeczywistnieniem hasła: siła przed prawem. Polityka musiała chyba gruntownie spaczyć charakter tego, kto dziś jeszcze mówi o równości wszystkich obywateli pruskich w obliczu prawa i konstytucyi. Czyż możnaby jeszcze wogóle w urzeczywistnieniu hasła: siła przed prawem — posunąć się jeszcze dalej, niż czyni to antypolska polityka? Jeżeli w kołach »pruskich patryotów« bierze się p. Liebertowi za złe jego otwartość, czyni to się jedynie z obawy, by z tą samą zasadą nie wystąpili w przyszłości socyaliści, którzy czekają tylko na chwilę, gdy dojdą do władzy i będą mogli wywłaszczyć tych, którzy pragną obecnie wywłaszczyć Polaków.

Obłęd hakatystyczny!

W jednym z numerów poprzedniego tygodnia wspomnieliśmy o nadesłanym nam numerze wrocławskiego »General-Anzeigera« z artykułem, zawierającym nowy projekt do ustawy państwowej, mającej rzekomo posłużyć do skutecznego zwalczania polskości. Aby czytelnicy nasi sami się przekonali, jak daleko już doszedł obłęd hakatystyczny, podajemy ów projekt poniżej w tłomaczeniu:

Ustawa dla rzeszy niemieckiej o języku niemieckim:

§ 1. W granicach rzeszy niemieckiej język niemiecki jest jedynym językiem władz, szkoły, kościoła i ruchu publicznego. Przed niemieckiemi władzami i sądami inny język aniżeli niemiecki nie jest dozwolony obywatelom państwa. Obywatele rzeszy niemieckiej, którzy nie władają dostatecznie językiem niemieckim, aby się porozumieć z władzami i sądami, winny na swój koszt przywołać tłomacza.

§ 2. Dla rozpraw korporacyi publicznych zwłaszcza reprezentacyi gminnych, jest dozwolony tylko język niemiecki. Nieważne są uchwały, które zapadły na podstawie rozpraw w innym języku. Kierownicy publicznych korporacyi, zwłaszcza reprezentacyi gminnych, którzyby pozwolili na rozprawy w innym języku aniżeli niemieckim, będą karani więzieniem, które trwać może aż do roku.

§ 3. W towarzystwach i na zebraniach politycznych, socyalno-politycznych i kościelno-politycznych wolno rozprawiać tylko po niemiecku. Dozorujący urzędnik ma prawo natychmiast rozwiązać zebranie, skoro się toczą rozprawy w innym języku aniżeli niemieckim. Kierownicy odnośnych towarzystw i zebrań będą karani więzieniem, które trwać może aż do roku, jeżeli pozwolą na rozprawy w innym języku aniżeli w niemieckim.

§ 4. Każdy biorący udział w publicznem śpiewaniu politycznych lub narodowych pieśni w innym języku aniżeli niemieckim, będzie karany grzywnami aż do 500 marek, skoro celem śpiewania jest demonstracya przeciwko niemieckiej narodowości. Ci zaś, którzy do śpiewania pieśni zakazanych publicznie wzywają, będą karani więzieniem aż do trzech miesięcy.

§ 5. Gazety treści politycznej wolno w obrębie rzeszy niemieckiej z reguły wydawać tylko w języku niemieckim. Na wyjątek pod tym względem mogą odwołalnie pozwolić władze krajowe. Gazety zagraniczne z reguły nie podlegają ograniczeniu w rozpowszechnianiu w Niemczech. Jednak dla niektórych okolic można zakazać rozpowszechniania gazet zagranicznych, skoro z powodu ich rozpowszechniania należy się obawiać zakłócenia pokoju narodowościowego w kraju.

§ 6. We wszystkich szkołach w obrębie rzeszy niemieckiej jest niemiecki język wykładowy. Rządy krajowe mogą w niektórych szkołach pozwolić na wyjątek. Szkoła ludowa zwalnia ucznia, bez względu na ustanowioną granicę wieku szkolnego, nie prędzej, aż uczeń wykaże, iż dobrze włada językiem niemieckim, umiejąc w nim się wyrażać bez trudności.

§ 7. Publiczne nabożeństwo może się odbywać w Rzeszy niemieckiej tylko po niemiecku. Pozwala się atoli na używanie języka łacińskiego, o ile jest przepisane w kościele katolickim,

Fernando.

Powieść dla młodzieży i dorosłych
przez ks. Schmida.

II.

Donna Blanka mieszkała o kilkanaście mil ztamtąd w starożytnym zamku, którego budowla sięgała czasu Arabów i Saracenów. Postać tego zamku miała kształty kątowate, a mnóstwo balkonów i ostro zakończonych wieżyc, dziwne sprawiało wrażenie. Ilekolwiek tam wszedł, czuł się przejęty jakąś trwogą na widok tych ciemnych i krętych schodów, tych wązkich kurytarzy i tych komnat z gotyckiemi sklepieniami. Ze jednak ten starożytny gmach stał w prześlicznem miejscu, otoczony uroczymi ogrodami, pośród malowniczej okolicy, więc donna Blanka lubiła mieszkać tam z dziećmi, podczas gdy jej mąż, dowódzca wojsk hiszpańskich, pełnił obowiązki przy dworze w stolicy.

Z żywą radością przyjęła wiadomość, że donna Isabella, z którą od dzieciństwa żyła w serdecznej przyjaźni, doczekała się tyle upragnionego szczęścia, zostając matką. Ucieszyła się szczerze, bo jej dusza była taka szlachetna, tak bezinteresowna, że ani na chwilę nie przyszła jej myśl, iż urodzenie tego dziecięcia pozbawia ją bogatego dziedzictwa.

W niewiele dni po tej szczęśliwej wieści dowiedziała się o śmierci Izabelli. Łatwo sobie wyobrazić, jak bolesnej doznała boleści. Na domiar smutku, zanim jeszcze upłynął czas żałoby, otrzymała przez umyślnego posłańca wiadomość o śmierci hrabiego. Jakkolwiek nie zadziwiło ją to nieszczęście, przecież nastąpiło wcześniej, niż mogła się spodziewać, stała więc przez chwilę w osłupieniu, potem wybuchła płaczem.

Nazajutrz podczas wieczerzy uwiadomiono ją o przybyciu piastunki z maleńkim Fernandem. Wtedy radość i boleść zjednoczyły się w jej sercu; boleść, ponieważ przybycie tego dziecięcia wznowiło żal po stracie krewnych — radość, ponieważ doznawała słodkiego zadowolenia, że to drogie dziecię, ten jedyny syn jej wiernej przyjaciółki, został powierzony jej opiece. Piastunka weszła, ubrana czarno, niosąc na ręku chłopaczka w białej sukience, obszytej żałobnemi wstążkami. Głosem przerywanym od płaczu wywiązała się z danego sobie zlecenia. Potem wręczyła list hrabiego, błagający donnę Blankę i jej małżonka, aby oni zastąpili miejsce rodziców biednemu sierocie.

Blanka, wzruszona do łez, wzięła na ręce dziecię, wpatrzyła się w nie z tkliwością i przenikliwym, słodkim, właściwym sobie głosem rzekła:

— Pójdź, pójdź, drogi aniołku, będę cię kochała, jak kochałam twoją zacną, szlachetną matkę.

Dziecię, które nie rozumiało jej słów, ale które doskonale zrozumiało słodycz wejrzenia, wyciągnęło do niej maleńkie rączki i uśmiechnęło się.

— Oh! ty nie możesz jeszcze mówić — rzekła donna Blanka, ale dosyć mi odpowiadasz swoim czarownym uśmiechem.

I okryła je pocałunkami, łzami i mówiła dalej:

— Biedna dziecino! straciłaś matkę, zanim ją poznałaś. Nigdy rysy jej pięknej twarzy, ani słodkie wyrazy, któremi powitała twoje na świat przyjście, nie przedstawią się w twojej pamięci. Niestety! ta piękna twarz, te piękne usta staną się niezadługo garstką popiołu i ty nie wiesz, nie pojmujesz wielkości twego nieszczęścia. Ale nie miej obawy, przyjmuję na siebie drogie, święte zastępstwo, będę ci najtkliwszą z matek. Daj Boże, aby mój mąż mógł także swojem przywiązaniem zastąpić twego dobrego, zacnego ojca.

Potem zwróciwszy się do dzieci, które widząc ją płaczącą także płakały, dodała:

— No, moje dzieci, daję wam braciszka, uściskajcie go i przyrzeknijcie, że go będziecie kochały.

Na te słowa Filipek, chłopczyk blizko siedmioletni, zaraz pobiegł po fujarkę i zaczął niekoniecznie czysto wygrywać marsza dla uciechy nowego braciszka. Karolek, młodszy, w tym samym celu wtórował bratu na bębenku. Ta hałaśliwa muzyka musiała się podobać Fernandkowi, bo śmiał się z całego serca. Ale matka, obawiając się zbyt wielkiego hałasu dla maleńkiego przybysza, rzekła:

— Dosyć już tych hałasów, uspokójcie się, bo go nareszcie przestraszycie.

Dzieci, przyuczone do natychmiastowego posłuszeństwa, uspokoiły się.

Po chwili Eugenia, najstarsza córeczka hrabiny Blanki, odezwała się:

— Mamo, zrobię wszystko co mogę i choć nie wiele umiem, postaram się być użyteczną dla maleńkiego braciszka. Uszyję mu koszulki, jeżeli mamunia przykroi, a potem zrobię mu śliczne pończoszki. Będę jego kucharczyką, tylko niech mama powie, coby mu ugotować?

Słysząc to czteroletnia Klarcia, chciała się także przysłużyć i przyniosła maleńkiemu kasztanów.

— Na, masz, jedz! — rzekła, — bo ani jej do główki przyszło, że Fernandek nie miał zębów jeszcze.

oraz na używanie języka hebrajskiego w nabożeństwie żydowskiem.

Na odprawianie nabożeństw w innym aniżeli niemieckim języku mogą pozwolić cudzoziemcom władze krajowe.

Obywatelom rzeszy niemieckiej mogą władze krajowe pozwolić na wyjątki w niektórych przypadkach albo dla niektórych dzielnic, skoro się wykaże konieczna potrzeba kościelna. Pozwolenie na wyjątki daje się zawsze tylko odwołalnie i w przeświadczeniu, że organa kościelne wstrzymają się od wszelkiej agitacyi, skierowanej przeciwko narodowości niemieckiej.

§ 8. Żołnierzy, którzy nie władają językiem niemieckim, po odbyciu prawem przepisanej służby wojskowej zatrzyma się tak długo przy chorągwi, dopóki nie wykażą, że umieją zrozumiale się wyrażać w języku niemieckim.

§ 9. Do publicznych urządzeń wolno dopuszczać tylko tego, kto wykaże, iż ustnie i piśmiennie włada językiem niemieckim.«

Tak brzmi ów najnowszy pomysł hakatystyczny. Zdawałoby się, że człowiek o zdrowych zmysłach coś podobnego wymyślić nie mógł. To też pozostajemy przy naszem zdaniu, opartem na staropolskiem przysłowiu: Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu wpierw rozum odbierze.

Od 15 do 25 września

przyjmują wszyscy listowi na wsiach i po miastach abonament na »Nowiny Raciborskie«. Niech więc każdy dotychczasowy abonent przygotuje 1,44 mrk. i wręczy je listowemu.

Ze statystyki żydowskiej.

Według danych urzędowych, zestawionych w »Jewish Year Book« (»Rocznik żydowski«) za rok 1905 wynosiła ogólna liczba ludności żydowskiej na całym świecie w tym roku 11,081,000 dusz. Z tego przypada na Europę 8,748,000, na Afrykę 354,000, na Azyę 342,000, na Australię 17,000. W państwie rosyjskiem jest 5,1000,000 żydów, w Austro-Węgrzech 1,100,000, w Niemczech 600,000, na półwyspie Bałkańskim 400 tys.; w Anglii 250,000, Holandyi 105,000, Francyi 80 tys., Włoszech 40,000. Z miast o wielkiej liczbie ludności żydowskiej rocznik wymienia na pierwszem miejscu Nowy Jork z 700,000 żydów. Drugie miejsce zajmuje Warszawa z 260,000, następnie idzie Wiedeń ze 130,000, Berlin z 95,000, Londyn z 80,000, Jerozolima z 30,000.

Bardzo ciekawe są w tym roczniku liczby, tyczące się ludności żydowskiej, odpadającej od wiary swych przodków.

Dawniejsze dane statystyczne są pod tym względem niezupełne, a przedewszystkiem niewiadoma jest liczba dzieci, które były ochrzcone przez rodziców żydowskich, ponieważ księgi stanu różnych wyznań nie zapisują dzieci żydów osobno, lecz razem z innemi dziećmi ochrzconemi.

Z wieku dziewiętnastego jednak zebrał misyonarz J. de Le Roy liczne dokumenty, tyczące się tej sprawy, i w swej pracy: »Chrzty żydów w wieku XIX.« podaje liczbę ochrzconych żydów na 250,000. Z tego przypada około 75,000 na prawosławie, 73,000 na protestantyzm, 58,000 na katolicyzm, reszta zaś 20,000, na różne inne wyznania. W państwie rosyjskiem było 85,000 chrztów żydowskich, w Austro-Węgrzech 45,000, w Wielkiej Brytanii 23,000, w Niemczech 22 tys., w Ameryce północnej 11,000. Wszyscy jednak twierdzą, że liczby te są dalekie od rzeczywistości. Pozatem należy sądzić o znaczeniu odpadnięcia od wiary żydowskiej nietyle na zasadzie ogólnej liczby chrztów, ile z faktu, że ich liczba wśród żydów wzrasta ustawicznie.

W Prusach np. było od r. 1815 do 1845 zaledwie 4000 chrztów żydów. Od czasu jednak wydania prawa stanu cywilnego w r. 1875 zaczyna się szybki wzrost. Od r. 1880 do 1895 naliczono już przeszło 10,000 chrztów żydowskich, z czego przeszło 3000 w samym Berlinie. W Austro-Węgrzech przyrost był jeszcze większy. — W tym samym przeciągu czasu naliczono w samym tylko Wiedniu przeszło 10,000 chrztów żydów, a w Budapeszcie nawet 30,000 Państwo rosyjskie jednak zdobyło pierwszeństwo. W ostatnich 40 latach odpadło od wiary żydowskiej w samym tylko Petersburgu i Moskwie przeszło 30 tys. żydów, a w jednym roku liczba chrztów przekroczyła 1400! W Niemczech, gdzie istnieje prawie zupełnie ścisła statystyka, następujące dane świadczą o stałym wzroście chrztów żydów: w latach od 1880 do 1885 ochrzciło się 986 żydów; od 1885 do 1890 r. — 1669; od roku 1890 do 1895 r. 2088; od 1895 do 1900 r. 2402 i od 1900 do 1905 r. — 2517.

Dodać należy, że wielu żydów wprawdzie osobiście nie porzuca wiary ojców, ale nie waha się dać ochrzcić swe dzieci. Z tego powodu rocznik nazywa te chrzty dzieci żydowskich »jednym z najsmutniejszych rozdziałów historyi żydów, molochem, któremu współczesny Izrael ofiaruje swe dzieci, już to hołdując postępowi, już też — karyerze.«

Co tam słychać w świecie.

— **Ziemie polskie**. Z Częstochowy donoszą, że ostatni tegoroczny odpust Narodzenia Najświętszej Maryi Panny przez czwartek, piątek i sobotę do wieczora zgromadził na Jasną Górę 260 kompanii, liczących około 300000 pątników, przybyłych ze wszystkich stron kraju i z różnych miast. Doliczywszy mieszkańców Częstochowy, okolicy pobliskiej i przybyłych koleją, a biorących udział w odpuście, w niedzielę podczas Sumy na Jasnej Górze znajdowało się 300 kompanii i co najmniej 325000 nabożnych. Z kompanii największą (6000 ludzi) była łódzka; z Wołynia i Podola, przybyły również liczne kompanie, dojeżdżając osobnymi ogromnymi pociągami. Nabożeństwa odpustowe rozpoczęły w sobotę, nieszpory odprawiono we wielkim kościele, z nastaniem zaś wieczora obraz Matki Boskiej na murach klasztornych oświetlono, na wałach zaś ustawiono transparent i zapalono sztuczne ognie. Wszystkie domy na Jasnej Górze, oraz na drogach, wiodących do kościołów św. Barbary i św. Rocha, były illuminowane i dekorowane. Pomimo tak wielkiego zebrania pątników, podczas uroczystości odpustowych w murach klasztornych (z wyjątkiem kilku zemdleń) nie było żadnego wypadku.

W obwodzie przemysłowym na Górnym Śląsku zakazano wydawać półpaski do Częstochowy, a to rzekomo z powodu grasującej tamże prawdziwej ospy. Tymczasem tysiące pątników przybyły do Częstochowy z innych stron kraju, nawet z Poznańskiego, a jednak ani jeden wypadek choroby nie zaszedł. Lecz może też to była tylko »urzędowa ospa«, aby powstrzymać polską pielgrzymkę z Górnego Śląska do Częstochowy?...

— **Niemcy**. Kanclerz Rzeszy książę Bülow, ry bawi obecnie na wypoczynku w Norderney, po łał do siebie pruskich ministrów spraw zewnętrzn i wewnętrznych, Bethmanna i Moltkego, aby z omówić rozmaite sprawy parlamentarne. Kanc odbywa też bezustannie narady z przywódzcami ma tych stronnictw, także partyi wolnomyślnych, ch ich widocznie zjednać dla polityki rządowej.

— W toku śledztwa, prowadzonego przeciw daktorowi Schwarze, oskarżonemu o zdradę tajem wojskowych, aresztowano ogółem 14 osób, z któ 12 zatrzymano w więzieniu śledczem. Podoficer Bl heim z 65. pułku piechoty w Koblencyi, zawikł również w tę sprawę, usiłował sobie odebrać ży Z przestrzeloną skronią odstawiono ciężko ranne do lazaretu.

— Według obliczenia głównej kasy państwow przyniosły podatki za rok 1906 razem 53 milion marek; miały zaś według etatu (to jest według o czenia z góry spodziewanych dochodów) przyni 61 milionów marek. Rząd pomylił się w swoich chubach. Wprawdzie podatek na papierosy przyni znaczne zyski, także podatek na piwo; natomiast datek od biletów kolejowych nie dopisał wcale; n przynieść 24 miliony, a przyniósł zaledwie połowę go. Lecz to by jeszcze nie było najgorsze. W więcej szkody poniosły koleje z tego powodu, podróżujący przenieśli się tłumnie z wyższych niższych klas. Wielu podróżujących, którzy dawn trzecią a nawet drugą klasą jeździli, kontentują teraz klasą czwartą. Widać ztąd, że i śrubowa podatków może wyjść rządowi na niekorzyść. W domo, że i najmocniejsza śruba czasem się przekr

— W końcu ubiegłego tygodnia odbył się w B linie zjazd niemieckiej wolnomyślnej partyi ludow Pomiędzy innemi przyjęto rezolucyę, aby wszyst stronnictwa wolnomyślne połączyły się w jeden zw zek, lecz każde stronnictwo ma przytem zachow swoją samodzielność. W sprawie polityki blokow czyli popierania polityki rządowej w parlamencie zem z konserwatystami, postanowiono wytrwać tem przymierzu, w nadziei, że rząd okaże się dla w nomyślnych łaskawszym i uwzględni rozmaite ich ż czenia. Żeby się tylko w tych rachubach nie omyl bo chociażby rząd chiał to uczynić, to musi się licz z konserwatystami, którzy tylko z konieczności zg dzili się na braterstwo z wolnomyślnymi, lecz byn mniej nie myślą pomagać im w przeprowadzeniu i planów.

— **Rosya**. Car z całą swoją rodziną znajdow się w ubiegłym tygodniu w niebezpieczeństwie życi Podczas przejażdżki na morzu wzdłuż wybrzeży fi landzkich najechał jacht cesarski »Sztandar« przy w spach Horsö na skały podwodne; stało się to pełnem morzu na głębi 18 stóp. Na pokładzie zn dowali się właśnie car i carowa, następca tronu reszta dzieci. Jacht uderzył gwałtownie o skałę, któ przedziurawiła dno statku. Uderzenia były tak silne że majtkowie powywracali się, a zastawa na stole sali jadalnej się potłukła. Rodzinę carską ogarnęło przerażenie, ponieważ w pierwszej chwili nie zdołano zdać sobie sprawy z przyczyny uderzeń. Car jednak że ochłonął niebawem i uspakajał żonę i dzieci. Nie zadługo nadjechał parowiec finlandzki »Elakoon« który rodzinę cara zabrał na pokład; wkrótce te zjawił się krążownik »Azija«, do którego przesiadła rodzina cesarska i świta. »Sztandar« utkwił tak gł

III.

Mały Fernando rósł i rozwijał się pięknie przy staraniach przybranej matki, której, jak tylko zaczął mówić, dawał to imię przykładem innych dzieci. Codzień stawał się ładniejszym i przyjemniejszym. Piękna twarzyczka, różowe policzki, czarne żywe oczy nadawały całej jego postaci szczególny urok, przyczem okazywał bystre pojęcie i dobre serce. Przybrana matka troskliwie opiekowała się małym Fernandkiem, kochała go nie mniej od własnych dzieci, które też przywiązały się do niego szczerze, jak do rodzonego brata.

Tymczasem don Alonzo, mąż Blanki, nie był w niczem podobny do niebożczyka, hrabiego Alvareza, swojego cnotliwego brata. Był dumny, ambitny, samolub i marnotrawca. Piękne posiadłości, jakie dostały mu się z podziału ojcowskiej spuścizny, nie mogły wystarczyć na jego szalone wydatki. Nie cierpiał też zamku swoich przodków, wolał pobyt w stolicy, gdzie większą część swojego czasu przepędzał przy dworze, w służbie wojskowej. Rzadko odwiedzał rodzinę, a gdy mu przyszedł ten kaprys, wiódł ze sobą zawsze tłum domowników, przybranych w bogatą liberyę, oraz niemałą liczbę pojazdów i drogocennych koni; krótko mówiąc, lubił się otaczać niesłychanym przepychem.

Ile razy przybył na wieś, wydawał przepyszne uczty i spokojny zamek napełniał nieustanną wrzawą. Dziećmi zajmował się mało, to też z niecierpliwością oczekiwały one odjazdu ojca, aby mogły swobodnie powrócić do zwyczajnego trybu życia, do nauki i zabawy w ogrodzie, na pięknych kobiercach zieleni.

Przedewszystkiem mały Fernandek nie mógł się spodziewać żadnej od stryja przychylności. I co prawda don Alonzo w głębi duszy nienawidził miłego chłopczynę, którego przyjście na świat zniweczyło wszystkie nadzieje, jakie pokładał na ogromnym majątku swego brata, hrabiego Alvareza; widok tego dziecięcia był dla niego męczarnią, nie mógł patrzeć na nie bez wyraźnego wstrętu. Gniew jego wzmagał się, ilekroć posłyszał kogo z przybyłych gości, chwalącego łagodne usposobienie i ujmujący wdzięk małego sieroty. Fernando ze swojej strony nie czuł się swobodnym przy stryju i był wobec niego nadzwyczaj bojaźliwym. Za to Blanka nie zmieniała się wcale. Gdy jej małżonek łajał Fernanda, dając mu niesprawiedliwe napomnienia, ona stawała zawsze w obronie sieroty i często na pociechę szepnęła mu jakie pieszczotliwe słóweczko. Wtedy Alonzo się unosił, wyrzucając jej, że kocha obcego więcej niż własne dzieci.

— Nie! odpowiadała Blanka, nie kocham go więcej, ale tak samo. Jakżebym go mogła nie kochać? nie jestże synem twojego brata i mojej najlepszej przyjaciółki? Cóżby się stało z biednym sierotką, gdybym nie miała dla niego całej tkliwości rodzicielskiej? Nie zapominaj nauki naszego Zbawiciela: co uczynicie dla którego z tych dziatek, uczynicie dla mnie.

* * *

Fernandek mając sześć lat, wieczorem, podczas nieobecności Alonza, nagle zachorował. Dostał mocnej gorączki i gwałtownego bólu głowy. Troskliwa o niego Blanka niezmiernie była przerażona. Zbyt oddalona od miasta, aby natychmiast przywołać zdolnego lekarza, posłała po miejscowego cyrulika. Ambrozio, przez wieśniaków doktorem nazywany, przybył niezwłocznie. Zbliżywszy się do łóżka, spojrzał na chorego, wziął go za puls, wzruszył ramionami, pokiwał głową, przybrawszy minę bardzo poważną i... nic nie powiedział. Fernandek spojrzawszy na niego, doznał trwogi, ale dziwaczność jego postawy i ubioru niezmiernie bawiła inne dzieci. Jedna z małych figlarek powiedziała po cichu do swego rodzeństwa:

— Ten pan ze swoją wielką peruką, ze swemi okularami i spiczastym nosem zupełnie podobny do sowy.

Cała dziatwa na to spostrzeżenie zaśmiała się wesoło; matka połajała ją za to i kazała przejść do przyległego pokoju.

Hrabina nie słysząc od niego zdania o stanie zdrowia dziecka, posądzała go z góry, że się na chorobie nie poznał, rzekła jednak do niego:

— Mówią, że pan jesteś zdolnym lekarzem?

— Tak sądzę, odpowiedział zarozumialec.

— A więc powiedz mi, co jest temu dziecku?

— Trzeba poczekać rozwinięcia się słabości, odpowiedział Ambrozio, bo jestem pewny, że w tej chwili najsławniejszy doktor w Europie nie rozpoznałby stanu dostojnego chorego.

— No, to poczekajmy do jutra. Dobra noc!... I dała mu znak, żecy się oddalił.

W chwili, kiedy hrabina miała dać polecenie służącemu, aby jechał jak najspieszniej do miasta, dla wezwania pomocy dobrego lekarza, koniuszy w bogatej liberyi przybiegł cwałem i oznajmił hrabinie przyjazd jej męża.

Wybiegła z dziećmi, aby go powitać, ale zaraz za pierwszem spojrzeniem dostrzegła zły humor Alonza i poznała, że miał jakieś tajemne a wielkie zmartwienie.

Ciąg dalszy nastąpi.

...że z wielkim tylko trudem będzie go można oswobodzić; za ostatnim kominem znajduje się ... długości 42 stóp.

— Marokko. O bitwie pod Taddert donoszą następujące szczegóły: Francuzi wyruszyli o godz. zrana w dwóch czworobokach, z których każdy składał się z 6 kompanii z 2 bateryami artyleryi ...i 4 dział górskich, 2 mitraliez i całej kawaleryi pod komendą generała Drude. Po kilku starciach z ...ami, którzy występowali tylko w małej liczbie, posuwali się Francuzi ku Taddertowi, odpierając wszystkie napaści bagnetami, dopóki nie stanęli przed Taddertem. Po krótkiem ostrzeliwaniu namiotów arabskich wysłano piechotę przeciwko obozowi. Nieprzyjaciel uciekł, pozostawiając zabitych. Obóz zupełnie spalono. Francuzi z małemi stratami powrócili do Casablanki.

Z blizka i z daleka.

— **Racibórz.** Ferye jesienne we wszystkich wyższych zakładach naukowych na Slązku rozpoczną się 28 b. m. i trwać będą do 9 października. W szkołach ludowych rozpoczną się 21 lub 28 b. m. i trwać będą 3 tygodnie.

— Rada miejska zgodziła się na urządzenie chodnika od kawiarni na Pokrzepieniu na cmentarz katolicki Jeruzalem na koszt miasta. Magistrat żądał, aby katolicka gmina kościelna dołożyła na koszta 3000 mrk., a dzierżawca kawiarni na Pokrzepieniu 600 mrk., lecz większość rady odrzuciła ten wniosek. — Również zgodziła się rada miejska ostatecznie na wybrukowanie ulicy Wierzbowej (Weidenstrasse), przeprowadzenie kanalizacyi w tej ulicy i powiększenie rur gazowych. Razem kosztować ma to wszystko 83,711 mrk.

— Z okazyi terminu przeprowadzki na 1. października po miastach przypominamy, iż mniejsze mieszkania, a więc o 2 izbach, muszą być opróżnione już pierwszego dnia, średnie o 3 i 4 izbach, drugiego dnia do południa, a większe trzeciego.

— **Na pogorzelców w Małym Kotorzu** złożył na nasze ręce p. N. N. z Z. 2 mk. Dalsze datki na ten cel jeszcze chętnie przyjmujemy.

— **Zaprzeczenie.** W ubiegłym tygodniu doniesiono, iż w pobliżu Sosnówca w Królestwie Polskiem zmarły dwie osoby, a w Król. Hucie jeden robotnik, pod objawami cholery. Wiadomość powyższa okazała się nieprawdziwą. Przy badaniu zwłok robotnika zmarłego w Król. Hucie stwierdzono jako przyczynę śmierci inną chorobę.

— Slązka izba rolnicza przekazała komisyom rolniczym wszystkich powiatów po 86 mrk. na zapomogi przy zakupnie maszyn lub potrzebnych narzędzi rolniczych. Zapomogi te będą ale tylko gminom lub związkom rolniczym udzielane, jeżeli więc maszyny służą do wspólnego użytku, a nie prywatnym osobom. Odnośne wnioski stawiać należy do komisyi powiatowej (Landwirtschaftliche Kreiskommission).

— **Tyfus** w hucie Antonii coraz więcej się rozszerza. Urzędowo stwierdzono 62 wypadki tej choroby. W ubiegły piątek zaszedł też pierwszy wypadek śmierci. W bielszowickim lazarecie knapszaftowym zmarł na tyfus górnik Józef Brodek.

— **Rewizya u Sokołów.** »Dz. Sl.« donosi, iż w ubiegłą środę odbyła policya na wielką skalę rewizyę u członków zarządu gniazd sokolich w Katowicach, Koszowach, Król. Hucie i Bytomiu. W mieszkaniu prezesa katowickiego gniazda p. Szyperskiego kazał komisarz policyjny p. Mädler w nieobecności gospodarza otworzyć nawet jego biurko przez sprowadzonego ślusarza, poczem odbyto ścisłą rewizyę i zabrano rozmaite papiery. Władzy chodzi o wykrycie, czy czasem górnośląscy Sokoli nie mają jakiego tajnego związku z galicyjskimi Sokołami, lecz omyli się chyba władza, bo nasi Sokoli są za roztropni i nie czynią nic takiego, coby mogło podpadać pod pruski kodeks karny.

— **Chleb dla swoich!** (Ogłoszenie XXII z dn. 13 września 1907). Następujący rodacy posiadający zakładowy kapitał, znajdą bez współzawodnictwa swoich dobre utrzymanie: 1) lekarz, 2) weterynarz, 3) aptekarz (cena 100 tys. mk.), 4) drogerzysta, 5) kupiec zbożowy, 6) kupiec towarów kolonialnych i żelaza, 7) kupiec towarów bławatnych, 8) fachowy wspólnik do składu drzewa, 9) dentysta, 10) zegarmistrz, 11) ślusarz (z kapitałem 20 tys. mk.), 12) piekarz, 13) rzeźnik-handlarz, 14) stolarz, 15) golarz. Bliższych informacyi udzieli biuro Straży. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań-Posen. Prosimy o znaczek na odpowiedź.

— **Polityka szerokiej gęby.** Nadreńska »Köln. Volksztg.« zamieściła list, nadesłany jej przez pewnego Niemca z »kresów wschodnich, w którym autor twierdzi, że w dzielnicach polskich cała polityka hakatystów polega na — wielkiej gębie. Ten jest największym patryotą niemieckim, kto najwięcej umie gadać, krzyczeć, wyzywać na Polaków, wzywać do bojkotowania ich itp. Na jednym z sławnych »tagów« słyszał autor, jak pewna Niemka, gdy mówca wzywał do kupowania tylko u Niemców, powiedziała do sąsiadki: »Mój Boże, ten nam chce przepisy robić, gdzie mamy kupować, a sam kupuje tylko od Polaka« !

List swój kończy autor słowy: »Nasza polityka wschodnio-kresowa polega tylko na powodzi słów na niemieckich zjazdach (Deutsche Tage). Wygłasza się mowy, uchwala rezolucye i przedkłada je rządowi — i całego zbawienia wyczekuje się od państwa!

— Gorzka pigułka dla hakatystów.

— **Robotnicy zagraniczni,** jacy corocznie zjeżdżają z Galicyi do prac rolnych w Niemczech, doznali w ostatnim czasie pewnych ograniczeń ze strony namiestnictwa we Lwowie. Pośrednicy, którzy takich robotników do Niemiec werbują, muszą odtąd prowadzić dokładne książki. Za pośrednictwo płacą robotnicy tylko 1 koronę, a za wpis 2 do 3 koron. Pośrednicy nie śmią wypłacać robotnikowi zaliczki na podróż do pracy w Niemczech. — W ostatnich latach zmieniają się ciągle liczby robotników takich co do ich narodowości. W roku 1904 było pomiędzy robotnikami z Galicyi zwerbowanymi 80% Polaków a 20% Rusinów; w roku następnym było 70% a 30% Rusinów; w roku 1906 było 60% a 40% Rusinów; tego roku zaś jest już większa liczba Rusinów niż Polaków, bo Rusinów jest ogółem 7500, a Polaków 6500. Przyczyna leży w tem, że Polacy wolą już teraz dokądindziej iść za pracą niż do Niemiec; dlatego do prac rolnych w Niemczech trzeba werbować coraz więcej Rusinów, chociaż ci nie są tak dobrymi robotnikami, jak Polacy, co sami nawet hakatyści, przyjaciele Rusinów, otwarcie przyznają.

☛ **Czas** zapisać sobie »Nowiny Raciborskie« na czwarte ćwierćrocze. Smutny to objaw, że sprawa czytania dobrej gazety i wypływające z tego korzyści są wciąż jeszcze czemś takiem, do czego trzeba ogół ludzki dopiero zachęcać i przekonywać. Tym, którzy już poznali potęgę oraz potrzebę czytania gazet i ciągłego uczenia się, wydaje się to tem samem, co przekonywanie kogoś, żeby jadł, bo jedzenie jest do utrzymania człowieka przy życiu potrzebne. A jednak wielka część naszego ludu konieczności jeszcze wcale, lub prawie wcale nie rozumie.

Zwłaszcza na wsi jeszcze uważa się gazetę za pewien zbytek; ludzie nie rozumieją, lub też nie chcą rozumieć, że gazeta przynosi im wielką korzyść. Jeżeli ich ktoś zachęca do zapisania sobie gazety, to otrzymuje często odpowiedź: »ojcowie też nie czytali gazet, a jednak ziemia wydawała im plony.« — Nierozumni, oni nie wiedzą, że dziś inne nastały czasy, że z postępem kultury ziemia wymaga odmiennego i ulepszonego sposobu uprawy, jak dawniej, a jak ciało bez chleba, tak umysł ludzki bez pokarmu duchowego obyć się nie może.

Trafiają się też często kobiety, które żałują tych kilku groszy na gazetę i myślą, że w ten sposób oszczędzają. — Fałszywe takie pojmowanie zasady oszczędności, bo mąż, nie mając po całodziennej pracy godziwej rozrywki w domu, pozwoli się tem łatwiej wywabić do karczmy, gdzie nieraz dwa i trzy razy tyle straci, coby gazeta kosztowała.

A więc gazeta to nie żaden zbytek w domu, jest ona gwałtowną potrzebą człowieka. To prosimy powiedzieć tym, którzy jeszcze żadnej polsko-katolickiej gazety nie trzymają i zachęcić ich do zapisania sobie »Nowin Raciborskich« na przyszły kwartał. Abonament ćwierćroczny wynosi 1 mrk. 20 fen., z przynoszeniem w dom 24 fen. więcej.

— **Z Głubczyckiego.** W środę wieczorem przejechał pociąg nadchodzący z Niem. Racławic posiedziciela Roberta Matza z Głubczyc, siedzącego na szynach i zabił go na miejscu.

— **Z Rybnickiego.** W Zamysłowie spaliła się w sobotę w południe cegielnia parowa Paschka.

— **Z Strzeleckiego.** Między miastami Strzelce, Ujazd, Leśnica a główniejszemi gminami wiejskiemi powiatu strzeleckiego i kozielskiego mają kursować automobile czyli samochody. Są to naturalnie tymczasowo zamiary, na których urzeczywistnienie można jeszcze długo czekać.

— **W Imielnicy,** pow. strzelecki, zabito znowu psa wściekłego, wskutek czego zarządzono dalsze trzymanie psów na uwięzi w całej okolicy aż do 10 listopada.

— **Pszczyna.** Zalogujący tu szwadron ułanów ma być przeniesiony do Gliwic. Tylko na osobiste życzenie zmarłego księcia pszczyńskiego pozostawał on tu dotychczas.

— **Z Pszczyńskiego.** W Brzeszczu odbyło się przed tygodniem uroczyste położenie kamienia węgielnego pod nowy kościół katolicki.

— **Smarzowice,** pow. pszczyński. W nocy z czwartku na piątek spalił się dom gospodarza Klemensa Porwita. Ogień został podłożony prawdopodobnie ze zemsty. Tylko budynki były zabezpieczone. Bydło zdołano uratować.

Z sąsiednich dzielnic.

— **Poznań.** W zjeździe delegatów Spółek Zarobkowych brało przeszło 300 delegatów udział. Ze sprawozdania rocznego patronatu podajemy niektóre liczby, świadczące o wielkim rozwoju polskich Spółek. Do Związku należało w ubiegłym roku 192 Spółek z 88 tys. członków. Depozyta złożone w Spółkach wynosiły 107 milionów marek. Liczby te wskazują na to, że myśl oszczędności wśród ludu polskiego bardzo się rozwija, a także, że nasz lud pieniądze, które dawniej umieszczał w rozmaitych »sparkasach« niemieckich, woli teraz powierzać własnym Spółkom. W jednym roku wzrosła liczba depozytów, czyli złożonych pieniędzy, o 20 milionów. Szczęść Boże naszym Spółkom i Bankom ludowym w dalszej ich działalności.

— **Poznań.** Jak wiadomo — pisze »Dz. Pozn.« — zakazano podoficerom i żołnierzom zatrudnionym przy robotach około szańców podczas manewrów fortecznych w Poznaniu cośkolwiek o rodzaju tychże, rozmiarach i celu wyjawiać, również planów manewrowych nie zdradzać. Aby zapobiedz przekraczaniu granic terenu manewrowego, o ile takowy w obrębie fortecznym leży, ze strony niepowołanych, postawiono na straży wielką ilość urzędników kryminalnych, miejscowych i zamiejscowych, na najważniejszych punktach obronnych, z poleceniem aresztowania każdego, ktoby bez karty legitymacyjnej na teren zakazany wstąpił.

Pewien nadmiernie gorliwy policyant berliński podszedł jednego z podoficerów 6 kompanii 6 pułku piechoty w ten sposób, iż wybadał z niego sekrety odnośne co do obrony i ataku. Nic złego nie przeczuwający podoficer, wynurzał mu swe domysły na tle planu wojennego, oficyalny bowiem plan ani jemu ani też innym podoficerom nie był wiadomy. Niewdzięcznością atoli wypłacił się podoficerowi za poufne zwierzenia ciekawy urzędnik, bo denuncyował go przed władzą wyższą. Ponieważ jednak podoficer nie zdradził planu oficyalnego, zakończyła się dlań sprawa 3 dniami aresztu średniego, w przeciwnym razie mógł był stawać przed sądem wojennym.

Kto nie wie,

gdzie i jak »Nowiny Raciborskie« zapisać, niech poprosi o radę znajomego.

Kto zapisuje »Nowiny Raciborskie« na poczcie lub u listowego, niech powie krótko tak: Bitte Zeitung »Nowiny Raciborskie« aus Ratibor für das vierte Quartal.

Nowinki.

— **Oszustwo w banku.** Sługa bankowy Bartsch w Berlinie sprzeniewierzył za pomocą sfałszowanego kwitu 60 tys. marek i uciekł ze swoją narzeczoną do Szwajcaryi.

— **W przystępie obłąkania** zeskoczył posługacz Bylicki w Berlinie z dachu na bruk i zabił się na miejscu.

— **7 ofiar piorunu.** Ze wsi Sułoszowy pod Olkuszem, w Królestwie Polskiem, donoszą, że dnia 2 bm. nadciągnęła tam burza; pracujący przy uprzątaniu koniczyny ludzie w liczbie 8, schronili się pod kupę koniczyny, w którą w chwilę potem uderzył piorun. Skutki uderzenia były straszne: 7 ludzi znalazło śmierć natychmiastową, a jednego udało się przywrócić do życia.

— **Eksplozya w kopalni.** W kopalni Merlenbach pod Forbachem postradało życie 12 górników wskutek wybuchu gazów, a 3 odniosło ciężkie obrażenia.

— **Zabójstwo dla pieniędzy.** W Wenecyi został zamordowany hr. Kamarowski, Rosyanin, przez niejakiego Naumowa. Naumow podmówiony do zbrodni tej przez narzeczoną Kamarowskiego hr. Tarnowską, dał do ofiary 5 strzałów rewolwerowych; wskutek ran odniesionych Kamarowski zmarł w parę dni po zamachu. Przyczyną tej zbrodni była żądza złota, bo hr. Kamarowski był bardzo bogatym. Pośrednią winę zamachu ponosi również jeden z adwokatów moskiewskich. Wszystkie osoby dotyczące są pochodzenia rosyjskiego.

— **Pół miliona marek odszkodowania** od fiskusa kolejowego żąda rodzina bankiera Kraschutzkiego z Królewca, który wskutek nieszczęścia kolejowego pod Strausbergiem utracił życie.

— **Żywcem pogrzebany.** W Kausen w Lotaryngii usłyszał kopacz podczas zakopywania świeżej mogiły ciągłe pukanie, wydobywające się z sąsiedniego grobu. Natychmiast powiadomił o tem kapłana i burmistrza, którzy zarządzili odkopanie grobu. Oczom ich przedstawił się straszny widok; zwłoki zmarłego w dziwnym były kształcie. Stwierdzono, że pogrzebany odżył w trumnie, lecz nie mając powietrza, udusił się.

Cierpiący na reumatyzm

używają **rheumasan** D. R. Pat.

Wypróbowane w pierwszorzędnych zakładach dla chorych i bezustannie w używaniu. — Przez rzeczoznawców jak najlepiej polecone. *)

Najskuteczniejszy środek.

Do nabycia w aptekach, tuba mk. 2, słojek mk. 1.25.

*) także na podagrę — ischias — neuralgię.

Kufeke

- Mączka dla dzieci.
- Pokarm dla chorych

Tysiąckrotnie dowiedziony pokarm na:

biegunkę, rozwolnienie; katar żołądkowy itd

BANK LUDOWY
w Raciborzu

ul. Panieńska 9 ul. Panieńska 9

przyjmuje wkładki oszczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem
3½% za » miesięcznem
3% » » trzydniowem;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%.

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt od godz. 8—12. Po południu nie załatwia się żadnych interesów.

Spółka parcelacyjna
w Bytomiu, ulica Koszarowa 1

(Parzellirungsgenossenschaft, Beuthen O.-S. Kasernenstr. 1).

poleca swą

kasę oszczędności (szparkasę)

i płaci od złożonych w niej pieniędzy 3, 4, 4½ i 5 od sta, zależnie od czasu wypowiedzenia.

Dalej ma każdego czasu na sprzedaż **5-proc. pierwsze i inne pewne**

HIPOTEKI.

Większe i mniejsze parcele gruntu pod korzystnemi warunkami zawsze do nabycia.

Wszelkie bliższe szczegóły i objaśnienia na żądanie listownie.

Biuro nasze i kasa otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) **od godziny 9 rano do godziny 1 w południe.**

Przeszło 5 centnarów
ważyła 10 miesięcy stara świnia,

której dodawano do żarcia Brockmann'a fosforowy proszek — Marka B.

Lecz proszę zważać na markę ochr. »Karzeł«. Wapno to można po oryginalnych cenach u mnie dostać

Oprócz tego polecam:

Modry kamyczek do bejcowania pszenicy,
Oliwę do maszyn — Karbolineum,
Smarowidło na wozy

i inne towary do gospodarstwa potrzebne.

Drogerya św. Jana

L. Gryglewicz,

Racibórz, Wielkie Przedmieście naprzeciw młyna psińskiego (Doms'a).

Dobry koniak
jest najlepszą medycyną.

Poleca w rzetelnej, znanej dobroci po rozmaitych cenach

Max Böhm, Racibórz,
ul. Odrzańska nr. 21.

Fabryka likierów, araku i wina.

Wysyłki pozamiejscowe franko.

Trzeźwych
robotników

do składania zboża na spichrzu poszukuje

Raiffeisen Lagerhaus-Verwaltung,

Racibórz, ul. Wiktoryi nr. 4.

Mak

kupuje po najwyższej cenie

A. Kruliczek,

Racibórz, Odrzańska ul. 27/29.

Chilijską sól

na pola poleca

Bernard Pitsch,

drogerya — Racibórz, Wielkie Przedm. 24.

Prawdziwe

Brockmanna

wapno na paszę

jest po cenach oryginalnych na sprzedaż w król. aptece (Marienapotheke w Raciborskiej Kuźni.

Liszaj,

mokre i suche liszaje, skrof. ekcema wyrzuty skórne,

otwarte rany na nogach,

wrzody na nogach, żyłow. nogi, chorowite palce, stare rany, są często długotrwałe;

kto dotychczas daremnie oczekiwał

wyleczenia, niechaj zrobi ostatnią próbę z doskonałą

maścią Rino,

wolną od trucizny i kwasu, pudełko 1 mrk.

Listy dziękcz. nadch. codziennie

Prawdziwe tylko w oryginaln. opakowaniu biało-zielono-czerwonem i z firmą

Rich. Schubert & Co., Weinböhla.

Podrab. nie trzeba przyjmować.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach.

W Raciborzu: Engel-Apotheke i Schwan-Apotheke.

Chłopiec

do posyłek znajdzie zaraz miejsce w

ekspedycyi „Nowin Raciborskich".

---

2 silnych
uczniów do browaru

przyjmie od 1 października rb.

dawn. M. Braun'a browar
H. Berliner,
Racibórz.

Marya Pollnik,

Racibórz, Neustadtstr. 5

poleca wszelkie

towary kolonialne

po jak najtańszych cenach.

Specyalność:

palone kawy;
CUKIER

drobny i w głowach,

rozmaite wina,

cygara, owoce suszone,

jako też inne towary.

Ręcząc za skorą i rzetelną obsługę, proszę o poparcie mego interesu.

Mak

kupuje i płaci najwyższe ceny.

Marya Pollnik.

Tutki,
papier do opakowania,
papier pergamentow.

z drukiem i bez druku poleca tanio i dobrze

Artur Foest,

Racibórz,

fabryka tutek i hurtowny handel papieru, drukarnia.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

skład drzewa

i polecam:

heblowane **dylówki** sosnowe, świerkowe, **rantówki** (randbretter), **DESKI** na dachy szorokie, **szalówki, drzewo** (Halbhölzer),

łaty, belki i krokwie

rozmaitej długości i grubości.

Dylówki będą w moim własnym warsztacie na miejscu wedle zamówienia heblowane.

Ia papa na dachy

we wszelkich gatunkach.

Zwracam uwagę, że materyał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

J. Tichauer, skład drzewa
Racibórz-Ostróg

u p.p. Kockes-Jungblut, ul. Bosacka Nr 18.

Hermann Goldberg,

fabryka likierów Racibórz, ul. Odrzańska 6.

Wszelkie gatunki spirytuozów

kupi Pan przy zakupnie drobnym po cenach hurtownych: najlepsze dubeltowe likiery, litr 1,20 mk., pojedyńcze likiery, litr 80 fen., wina korzenne od 30—50 fen., najlepsze koniaki, litr 1,30, najlepszy rum jamaika 1,30, żytniówkę, dobrze mięszaną, litr 45 fen.

Na wesela, chrzciny itd.

oprócz tego jeszcze ceny zniżone.

Hermann Goldberg

destylacya, ul. Odrzańska 6.

Franc. Kafarnik,

RACIBÓRZ, naprzeciw król. sądu okręg.

poleca na żniwa nadzwyczaj tanio i dobrą

wódkę czystą litr tylko 38 fen.
„ mieszaną, „ „ 43 „
wino korzenne ff. litr tylko 33 fen.

Wszelkie inne likiery, wina jak najtaniej.

Wypożycza się małe sądki.

wszelkie towary kolonialne,

kuchy siemienne, mielone i w całości,

kukurydzę, śrót kukurydzowy, groch jak najtaniej!

Skład soli.

Redaktor odpowiedzialny Józef Palędzki w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.